



Małgorzata Gorol
w roli Kasandry

TEATR

Michał Centkowski
poleca nowy spektakl Jana Klaty
w Teatrze Wybrzeże

Na wojnie nie ma zwycięzców

CZTERNAŚCIE LAT TEMU, WYSTAWIAJĄC W STOCZNI GDAŃSKIEJ „HAMLETA”, JAN KLATA OTWIERAŁ NOWĄ EPOKĘ W HISTORII POLSKIEGO TEATRU. Najnowszy spektakl byłego już dyrektora Narodowego Starego Teatru nie ma siły tamtego przedstawienia, a jednak intryguje – a to z kilku powodów.

Klasyczna tragedia Eurypidesa ukazuje nam świat tuż po katastrofie. W dzień po wielkiej bitwie, na gruzach upadłego imperium, życie zdaje się powracać na dawne tory. A jednak, jak

pokazuje Klata w „Trojankach”, wojna zmienia wszystko, nikt go nie pozostawia obojętnym.

Na wysypianej piaskiem scenie leżą bezładnie porozrzucane manekiny – pokiereszowane, na wpół zwęglone ciała umazane ledwie zakrzepłą krwią. Jesteśmy u wybrzeży Troi, a może to dzisiejsza Syria? Właściwie trudno zgadnąć. Zresztą nie chodzi o konkretne miejsce i czas, o czym przypominają współczesne kostiumy bohaterów. Idzie raczej o konstytuujący naszą historię podział na silnych i słabych, zwycięzców i pokonanych, oprawców oraz ofiary.

TĘ JAŁOWĄ ZIEMIĘ NAWIEDZA OD CZASU DO CZASU GRECKI POSŁANIEC TALTHYBIOS (CEZARY RYBIŃSKI), przynosząc trojańskim wdowom, które oplakują poległych mężów, kolejne, coraz okrutniejsze wyroki najeźdźców. Lament wdów stanowi właściwą treść dramatu. Stale obecne na scenie tytułowe bohaterki tworzą, za sprawą ogromnej sukni projektu Mirka Kaczmaraka, żałobny chór, przypominający nierozzerwalny czarny obłok. Wśród nierównego aktorsko, wrzaskliwego chóru Trojanek niepodzielnie panuje Hekabe. Skupiona, powściągliwa w emocjach i gestach Dorota Kolak przejmująco wygrywa poniżenie i bezsilność wobec obłędu rzeczywistości zainfekowanej przemocą.

Cały ten hałaśliwy, pełen krzyku sceniczny świat wykreowany za pomocą ciężkich metalowych brzmień oraz irytującej, siermiężnie ilustracyjnej choreografii Maćko Prusaka zamiera, gdy Hekabe w milczeniu odbiera nieszczerze, niechlujne kondolencje od greckich żołdaków, którzy chwilę wcześniej zbezczęścili zwłoki jej córki, brutalnie zamordowanej Polykseny (Magdalena Gorzelańczyk). Królowa Troi długo wydaje się nam jedyną postacią zdolną przeciwstawić się męskiej logice okrucieństwa. Rozpacz i żałoba ocala w niej to, co ludzkie. Ostatecznie jednak nawet ona nie zdoła uchylić się przed obowiązkiem zemsty. W świecie skażonym złem – zdaje się mówić widzom Klata – trudno ocalić niewinność.

Niełatwo jednak odgadnąć do końca intencje twórców. Ponurą refleksję o nieuchronnej klęsce człowieka w starciu z historycznym determinizmem niweczy bowiem farsowy epilog z przasną Heleną w wykonaniu Katarzyny Figury. Wprawdzie dowcipny, bo zaczerpnięty z antycznej tradycji pocieszania widzów zdruzgotanych i oczyszczonych siłą tragedii, ale ostatecznie banałem puentujący reżyserską myśl.

Jest jeszcze coś, co różni „Trojanki” od słynnego spektaklu „H.”. Bunt duńskiego księcia, choć w interpretacji Klaty mocno pokoleniowy, był „chłopacką” przygodą. **W NAJNOWSZYM SPEKTAKLU JEDNEGO Z NAJWAŻNIEJSZYCH POLSKICH REŻYSERÓW GORZKIEGO ROZRACHUNKU Z RZECZYWISTOŚCIĄ DOKONUJĄ SILNE KOBIETY, HEROINY.** Figurą buntu jest świetnie zagrana przez Małgorzatę Gorol Kasandra – prorokini z gitarą elektryczną. I może właśnie ta zmiana perspektywy jest w gdańskim spektaklu najciekawsza. **N**

TROJANKI



REŻ. JAN KLATA TEATR WYBRZEŻE W GDAŃSKU